

W Polskiej Macierzy Szkolnej na Litwie bez zmian

Józef Kwiatkowski, prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie "Polska Macierz Szkolna", fot. J. Karpowicz

Józef Kwiatkowski zachował stanowisko prezesa Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie "Polska Macierz Szkolna". Za ciągłością prezesury 73-letniego J. Kwiatkowskiego opowiedziało się 182. delegatów konferencji sprawozdawczo-wyborczej stowarzyszenia. "Za" głosowało 182. kandydatów, 7. powstrzymało się od głosu, brak było osób opowiadających się przeciw. Prezes Kwiatkowski - nieprzerwanie od 22. lat - reprezentuje jedną z największych polskich organizacji społecznych. Obecna 7. kadencja prezesa potrwa kolejne 4 lata. Równolegle wybrano 20-osobowy zarząd organizacji.



Uczestnicy konferencji sprawozdawczo-wyborczej przyjęli kilka ważnych uchwał, dotyczących m.in. sprzeciwu wobec ograniczaniu prawa do nauczania dzieci w języku ojczystym, ujednoczenia egzaminu maturalnego z języka litewskiego. Wystosowano również dwa apele: do rodziców o wadze nauki w języku ojczystym oraz do nauczycieli i wychowawców polskich szkół na Litwie podkreślający potrzebę doskonałej znajomości języka polskiego.

"Dzisiejsza organizacja jest namiastką tej sprzed lat, dzisiaj bardziej dryfujemy niż prujemy naprzód" - smutno konstatowała w rozmowie jedna z delegatek na sali.

"Nie ma szans na zmiany w Macierzy Szkolnej, bo prezes jest wybierany automatycznie, a chęć zmian jest postrzegana jako zdrada i jest zduszana w zarodku" - zapewniała druga zagadnięta uczestniczka zjazdu.

"Nie ma, nie widzę wyrazistej osoby, która by ewentualnie mogła przejąć stery, a przede wszystkim chciała w sposób dynamiczny kontynuować prace organizacji" - przekonywała inna, bardzo wpływowa osoba w stowarzyszeniu.

"Jakże łatwo zburzyć i jak później trudno odbudować coś, co było budowane latami i osiągnęło ogromny kapitał, między innymi dzięki prezesowi Kwiatkowskiemu" - oburzała się kolejna.

Zastanawiające było, że wszystkie te osoby podkreślały, iż wolą mówić wyłącznie anonimowo, że nie chcą się afiszować nazwiskami.

Na sali obrad w Domu Polskim było dość luźno. Do udziału w konferencji sprawozdawczo-wyborczej z 92. kół w szkołach i przedszkolach polskich na Litwie wydelegowano ogółem 302. osoby. Udział w konferencji wzięło 236. delegatów, a po obiedzie do głosowania przystąpiło 189. uprawnionych do głosowania.

Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie "Polska Macierz Szkolna" powstało w latach 90., najpierw jako komórka Związku Polaków na Litwie, a następnie jako samodzielna i od razu prężna organizacja polska na Litwie. Zasługi Macierzy są bezsporne i nie do przecenienia. Od chwili powstania stowarzyszenie otoczyło parasolem ochronnym polskie szkoły, nauczycieli polskich szkół, całą polską oświatę na Litwie. To właśnie ono od chwili odzyskania przez Litwę niepodległości koordynowało działalność polskich szkół na Litwie, przejęło koordynację, kierowanej z Polski, pomocy

finansowej. Stało na straży polskiej szkoły na Litwie, i niewątpliwie mocno się przyczyniło do utrzymania na Litwie pełnowymiarowej polskiej szkoły. Stowarzyszenie organizowało wiele konkursów. Wystarczy wymienić choćby nieśmiertelne "Kresy" (konkurs recytatorski) i pokazową bajeczkę ze szkolnej półeczki Konkurs "Najlepsza szkoła - najlepszy nauczyciel", przeglądy teatrzyków szkolnych i przedszkolnych, festiwale piosenek, wszelakie dyktanda i wiele innych cennych (jak projekt "Szansa dla maturzysty") i mniej cennych inicjatyw.

To wszystko przez lata działało dość sprawnie, bo i układ był dość zdrowy. Rzeński prezes. Stateczny sekretariat, jednoosobowy, aczkolwiek działający sprawnie. Prezes Kwiatkowski z reguły celnie oceniający sytuację, nieuchylający się od nie zawsze łatwych rozmów i spotkań, w miarę rozważnie reagujący w sytuacjach trudnych. Do tego wiceprezes Krystyna Dzierżyńska (słusznie odznaczona prezydenckim Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi), zawsze na miejscu, bez wygórowanych ambicji bycia na świeczniku, która wszystko zawsze wyśle, prześle, poinformuje, skoordynuje, dopilnuje. Sprawny i zawsze sprawdzający się układ. Godny pozazdroszczenia. Dzięki temu w swoim czasie Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie "Polska Macierz Szkolna" z podziwem i wręcz dumą nazywano "polskim ministerstwem oświaty", a prezesa Kwiatkowskiego "polskim ministrem oświaty na Litwie". Dziś też się tak określa, ale już, niestety, coraz częściej z przekąsem...

Szkoda. Ten obraz rzeczy najwyraźniej oddaje jeden z wymownych przykładów. W pierwszej dekadzie XXI wieku, w chwili odwołania obowiązkowego egzaminu maturalnego z języka polskiego, to właśnie Macierz Szkolna uruchomiła akcję zbierania podpisów przeciwko tej decyzji. Kilkadziesiąt tysięcy podpisów nie uratowało egzaminu, ale też nie dodało splendoru litewskim władzom, a wykazało determinację litewskich Polaków i do dziś jest to widomy znak, że już wtedy po raz pierwszy totalnie zignorowano polski głos na Litwie. Ale już dziesięć lat później, w 2011 roku, po przyjęciu przez Sejm Litwy ustawy o oświacie, Macierz Szkolna pozostała absolutnie bierna i nie tylko nie inicjowała, a wręcz ociągała się z włączeniem się do akcji zainicjowanej przez Forum Rodziców Szkół Polskich na Litwie i bardzo czynnie popartej głosami społeczności szkolnych. A przecież sprawa dotyczyła nie tylko uczniów, ale też nauczycieli, których sytuacja stawała się nie do pozazdroszczenia, to właśnie część nich musiała przystąpić do nauczania po litewsku. Oczywiście, kiedy później inicjatywę przejęło AWPL, to i Macierz podpisała się pod akcją. A także wtedy była to bardziej inicjatywa poszczególnych szkół, dyrektorów i konkretnych nauczycieli niż przywódcza rola niegdyś prężnej organizacji. Niewątpliwie w akcji zbierania 60 tysięcy podpisów pod petycją przeciw znowelizowanej ustawie z 17 marca 2011 roku głos i udział Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie "Polska Macierz Szkolna" był znikomy.

Co się stało? Nastąpił nieunikniony proces "zużycia materiału". W wojnie z litewskimi władzami polec musi każdy. Litewska metoda na "zmęczenie" działa genialnie. Ileż jest w stanie wytrzymać człowiek, który nieustannie negocjuje, debatuje, przekonuje, słyszy same obietnice, a widzi wciąż pogarszającą się sytuację i słyszy zapewnienia, że i tak tu jest najlepiej niż w reszcie świata. Rok, dwa, pięć, ale dwadzieścia pięć? To nieuchronnie musi prowadzić do bezsilności, wypalenia i rutyny. I tak się najwidoczniej stało.

Brak większej determinacji wynika pewnie z tego, iż gros obowiązków Macierzy przejął AWPL, partia która aspiruje do koordynowania wszystkich polskich spraw na Litwie, tym bardziej więc i spraw szkolnictwa. To może słuszne, ale czy oznacza, że Macierz ma się stać kieszonkową organizacją, biernym wykonawcą poleceń i zaleceń?

To nie czas na rozkładanie rąk. Dziś najwyraźniej się rozstrzyga "być albo nie być" polskiej szkoły. Istotnie wiele zależy od AWPL, jego pozycji, możliwości negocjacyjnych i wrażliwości dyplomatycznej. Kwestie walki o istnienie polskiego szkolnictwa warto zostawić politykom z AWPL, z ostrożną wiarą, że dopilnują sprawy. To jednak chodzi o walkę o przetrwanie. Ale co z pomysłami na rozwój szkół, z pomysłami na przyszłość polskiego szkolnictwa? Trwać, przetrwać, nie zginąć - szkolnictwo polskie zostało niejako ustawione w tej pozycji, ale tego najwyraźniej za mało! Szkoła polska na Litwie ma nie tylko przetrwać, ma być dobra i lepsza od szkoły litewskiej, ma się prężnie rozwijać, doskonalić, bo tylko to może ją uratować.

Zadań jest wiele: Jaka ma być w przyszłości sieć polskich szkół, na przykład w Wilnie (choć nie tylko). Obecna sytuacja "nie ruszajmy żadnej ze szkół" nie ma przyszłości, w perspektywie prowadzi do

nieuchronnego upadku całego szkolnictwa polskiego. Jeśli nie powstanie mądry, przemyślany i skalkulowany na przyszłość system reorganizacji szkół Wilna, za dziesięć lat, jeśli nie wcześniej, nie będziemy mieli czego zbierać. Jest wręcz konieczna natychmiastowa dyskusja i niestety - mądra konfrontacja - z AWPL, której pomysły na utrzymanie szkół wydają się być zabójcze.

Co robić z malejącą liczbą dzieci w pierwszych klasach? To nie pytanie retoryczne, to arcyważne zadanie na dziś. Co dalej z kształceniem kadry nauczycielskiej? Już przecież nie ma Instytutu Pedagogicznego, a w nim programu kształcenia nauczycieli polskich szkół. Co dalej z podręcznikami, które wydawała, a których już wydawać nie chce Litwa, potem pomagała, a teraz pomagać nie chce Polska? Wreszcie, co dalej z nauczaniem języka polskiego w polskich szkołach i bezradną konstatacją faktu, że sytuacja jest dramatyczna? Nie wystarczą tylko pokonferencyjne apele, potrzeba mądrych pomysłów, nowatorskiego systemu i konsekwentnej, ale też tytanicznej pracy na rzecz polepszania sytuacji. To nie może czekać!

Na konferencji sprawozdawczo-wyborczej nie było żadnej merytorycznej dyskusji. Jedyne drętwe podsumowanie działalności z jakąś namiastką niby programu na przyszłość i suche apele. Co dalej? Nikt niczego nie usłyszał i usłyszeć nie miał. Padły oczywiście deklaracje i wyraziste stanowiska przedstawili politycy AWPL, ale od samej Macierzy Szkolnej nie dało się usłyszeć prawie nic.

Chyba trudno oczekiwać, że w prezesa Józefa Kwiatkowskiego wstąpią raptem moce piekielne. Jedno jest pewne, Józef Kwiatkowski ma ogromną wiedzę, doświadczenie, w lot uchwyca zagrożenia polskiego szkolnictwa. Jego oceny i głos doradczy jest, i zawsze już będzie, ważny. Dał temu wyraz podczas prac Polsko-Litewskiego Zespołu Ekspertów Edukacyjnych i Przedstawicieli Mniejszości Narodowych. Bez bicia się przyznaję, że w przeddzień prac zespołu też miałam wiele wątpliwości co do naszej ekipy negocjacyjnej. Ale z ręką na sercu przychodzi mi przyznać, że były to obawy na wyrost. Właśnie wtedy jak najbardziej przydały się dotychczasowe doświadczenie pracy "na froncie" (czyt. z litewskimi urzędnikami oświaty) i rzeczowa wiedza Józefa Kwiatkowskiego. Prezes sprawował się dzielnie. Na to chyba i dalej można liczyć. Na pomysły na przyszłość, wytyczanie nowych ścieżek i zdecydowany krok raczej się nie zanosi. Czyli dalej dryfowanie zamiast prucia naprzód?

Komu przypadną pozostałe zadania?... W tej sytuacji chyba ...zarządowi. Pewnie niewiele osób w Wilnie zdaje sobie sprawę, że w skład zarządu Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie "Polska Macierz Szkolna" wchodzi aż ... 20 osób. Więc nie tylko na prezesie spoczywa obowiązek wyciągania stowarzyszenia z mielizny, to zadanie również tych 20! Tych, którzy jak piskorzę się wili, że im nie zależy i chcą się wycofać, ale - jak przyszło co do czego - w gremium zarządu pozostali. To może nic złego, a nawet dobrze (nie licząc niepotrzebnej obłudy).

Ostatecznie to prezes Kwiatkowski i cały zarząd będą rozliczani z kondycji i posunięć Macierzy Szkolnej. W ostatecznym rozrachunku policzone zostanie przecież wszystko: i zasługi, i ewentualne porażki.

A tak naprawdę, może nie warto szukać dziury w całym. Ktoś mądry kiedyś powiedział: Mamy taką władzę, jaką sobie wybieramy. Na sali obrad zaistniała rozbijająca sytuacja. W zamieszaniu, pogrążeni w dyskusji w małym gronie, przeoczyliśmy początek głosowania. Widać już tylko las rąk z kartami do głosowania. Na pytanie, co jest przedmiotem głosowania, pada taka oto odpowiedź: "Nie wiem, kazali głosować, więc głosujemy"...

Śmiech na sali. Śmiech przez łzy. To nie sprzedawcy pączków czy pierożków. To nauczyciele, inteligencja, wychowawcy młodego pokolenia litewskich Polaków. Może właśnie dlatego oczekiwania wobec nich są większe niż wobec wszystkich innych. Kto, jeśli nie oni?